

Rozsądzanie samego siebie - cz.I

„Gdybyśmy się sami rozsądzali, nie byłibyśmy sądzeni; lecz gdy sądzeni bywamy, od Pana bywamy ćwiczeni, abyśmy ze światem nie byli potępieni” – 1 Kor. 11:31-32.

W powyższych słowach apostoł uczy, że gdybyśmy jako chrześcijanie odpowiednio i krytycznie badali i naprawiali samych siebie, to nie byłoby koniecznym dla Pana sądzić i ćwiczyć nas. Gdy jednak zaniedbujemy tego rozsądzania i krytykowania samych siebie, zachodzi konieczność, aby Bóg to uczynił, gdyż On przyjął nas do swej rodziny jako synów, umieścił nas w szkole swego Syna, a naszego starszego Brata, abyśmy tam byli ćwiczeni i pouczeni. Jest to dla nas dzień sądu w obecnym czasie. To ćwiczenie od Boga nie przychodzi na nas jako objaw Jego niezadowolenia i celowego zadawania nam cierpień, ale jak to apostoł określa: *„Abyśmy ze światem nie byli potępieni”*. Rozsądzamy samych siebie wtedy, gdy krytycznie zastanawiamy się nad naszym postępowaniem, nad naszymi słowami, a nawet myślami, doświadczając takowe zasadami wystawionymi w Słowie Bożym, mianowicie sprawiedliwością, grzecznością, miłosierdziem i miłością. Pan upomina nas, że gdy zauważymy, iż uczyniliśmy coś złego, powinniśmy zostawić dar przy ołtarzu i iść w pierw pojednać się z tym, któregośmy skrzywdzili lub wyrządzili przykrość jakimkolwiek słowem, uczynkiem lub szorstkością. Potem dopiero możemy przyjść i ofiarować dar na ołtarzu Pańskim.

Taki sposób postępowania byłby nakłanianiem, czyli zmuszaniem samego siebie do czynienia dobrze. Nie wystarczy powiedzieć: „Ja wiem, że postąpiłem źle, że nie powinienem był uczynić tego co uczyniłem, lecz jestem niedoskonały, przeto nie mogę zawsze i wszędzie dobrze czynić”. Taki sposób postępowania nie byłby zgodny z duchem naszego tekstu. Tematowy tekst wskazuje, że gdy postąpimy źle, naszym świętym obowiązkiem jest to naprawić tak skrupulatnie, jak to jest w naszej mocy. Gdy mamy pewną niemiłosierną myśl przeciwko drugiemu, nie potrzebujemy iść i mu o tym mówić, bo czyniąc to po pogorszylibyśmy sprawę. Lecz powinniśmy rozsądzić samych siebie w tej sprawie i dać sobie porządną naganę. Powinniśmy dać sobie dobrą i trwałą lekcję. Tak postępując byłibyśmy prawymi w sercu, w intencji i mielibyśmy Boskie uznanie.

WŁAŚCIWY SPOSÓB POSTĘPOWANIA WZGLĘDEM DRUGICH

Rozumiemy, że wola Boża względem nas jest, abyśmy sumiennie rozsądzali nasze myśli, słowa i czyny. Gdy

zauważymy, że skrzywdziliśmy kogoś naszym językiem lub w jakikolwiek inny sposób, powinniśmy iść do tej osoby i do wszystkich, do których o tym mówiliśmy, przepraszać daną osobę i nałożyć na siebie pewnego rodzaju karę, której byśmy nie zapomnieli. Jeżeli ta kara sprawiłaby pewne upokorzenie, to tym lepiej dla nas. Jeżeli zaniedbamy ukarać samych siebie, to będzie w tym dowód, że nie znajdujemy się we właściwym stanie i najlepszą rzeczą, co Bóg mógłby dla nas uczynić, to wymierzyć nam srogie ćwiczenie. Ćwiczenie to może nie przyjdzie na nas w tym samym dniu, tygodniu czy miesiącu, lecz możemy być pewni, że jeśli sprawy nie naprawimy, prędzej lub później dojdziemy do miejsca, gdzie Bóg nas ujmie w swoje ręce. Gdy to nastąpi, Bóg da nam pewne dotkliwe doświadczenie. Tym doświadczeniem może być, że ktoś uczyni nam coś złego lub będzie o nas mówił źle, a Bóg na to dozwoli, albo może dopuścić, abyśmy znaleźli się w położeniu, które sprowadzi na nas jakąś karę.

Świat będzie na sądzie, czyli próbie w następnym wieku. Gdybyśmy byli ze świata, nasz sąd byłby w przyszłości, a nie obecnie. Grzesząc wyciskalibyśmy piętna na naszym charakterze, które wymagałyby ćwiczenia przyszłej dyspensacji. Jeżeli jednak pewnym jest, że należymy do klasy Kościoła, musimy nasz sąd, ćwiczenia i chłosty otrzymać w obecnym wieku. Jeżeli nie wymierzymy ich sobie, wówczas Pan nam je wymierzy.

Inny werset mówi:

„Nie sądzcie przed czasem” – 1 Kor. 4:5.

Tekst ten nie odnosi się do rozsądzania samych siebie. Z pewnością nie możemy sądzić samych siebie w tym znaczeniu, aby wydawać wyrok w naszej sprawie, lecz powinniśmy czuwać nad naszym postępowaniem, nad naszymi myślami i słowami, rozsądzając samych siebie względem naszego zaniedbania się lub obrażania drugich. Pan Jezus powiedział: *„Z owoców ich poznać ich”*. To znaczy, że mamy zauważyć owoce właściwego postępowania tak w sobie, jak i w drugich – w braciach i bliźnich. W swoim umyśle mamy rozsądzać złe czyny lub słowa i nie dawać im uznania. Powinniśmy stawiać sobie pytanie: „Czy ta rzecz jest dobra, czy zła?” W taki sposób powinniśmy zawsze rozsądzać nasze sprawy.

NIE NASZĄ RZECZĄ JEST WYDAWAĆ WYROK

Codziennie widzimy wiele rzeczy, które nie są przy-



jemne Bogu. Słyszymy jak drudzy przeklinają i wypowiadają brudne słowa. Widzimy czyny okrucieństwa i niesprawiedliwości. Możemy więc takie rzeczy rozsądzać i rozpoznawać ich brzydotę. To nie znaczy, że mamy sądzić ludzi, którzy takie rzeczy mówią lub czynią i że mamy decydować, jaka kara powinna ich za to spotkać. Do takiego sądenia nie jesteśmy upoważnieni ani kompetentni. Nie należy nam wydawać sądu co do stanu serca, gdyż nie wolno nam tego czynić, z wyjątkiem

tylko takich spraw, o których Słowo Boże wyraźnie nam mówi, że powinniśmy sądzić. Pozory często zwodzą i rzeczy nie zawsze tak wyglądają, jak nam się to wydaje.

część II

Watch Tower

R-

„Straż”